

Tajemnica zranionych zaślubin *czyli* **oblubieńcza duchowość wdowieństwa**

Niniejsze zamyślenia mają charakter medytacyjny i pragną ukazać wdowieństwo nie jako nieuchronną kolej losu człowieka, ile raczej – w świetle wiary – jako integralną część jego życia i powołania.

1. Ikona oblubienicy – wdowy: Maria Magdalena

Wydaje się zasadne rozpocząć refleksję na temat duchowej drogi wdowy – wdowca od kontemplacji Chrystusa Zmartwychwstałego, który, w zapisie św. Jana Ewangelisty, jawi się Marii Magdalenie o świcie nowych czasów zrodzonych ze zmartwychwstania. Jezus jest Boskim Oblubieńcem, który zwycięsko wychodzi z otchłani śmierci i przekazuje ludziom wszystkich czasów dar swej oblubieńczej obecności. Magdalena jeszcze tego nie pojmuje! Jest figurą ludzkości wciąż pogrążonej w mroku i boleśnie doświadczającej „gorejącej nieobecności” Pana. Ale oto Zmartwychwstały Jezus stopniowo ofiaruje jej dar swej chwalebnej obecności – woła ją po imieniu: „Mario!”. Wyprowadza ją z nocy rozłąki ku światłu pełni oblubieńczego spotkania.

2. Duchowa głębia wdowieństwa!

Możemy w tym odczytać eklezjalny symbol wdowieństwa. Kościół pielgrzymujący w historii jest jak wdowa oddzielona od swego małżonka – oblubieńca. Z tego światła rodzi się pełna pociechy perspektywa, która z rozłąki i oddzielenia czyni duchowy szlak dylatacji - rozprzestrzeniania się miłości, nadając obecności wdowy w Kościele i świecie znamię szczególnego powołania i misji. W życiu Kościoła, będącego równocześnie narzeczoną – małżonką - wdową, również życie wdowy otrzymuje szczególne znamię „znaku sakramentalnego”.

W stanie wdowieństwa ojcowie Kościoła odkryli niezwykle nośny, nadprzyrodzony symbolizm. Św. Augustyn napisał, że „*Kościół jest tak jak wdowa*”. Czyż oczekiwanie wdowy, która ponownie pragnie ujrzeć swego małżonka, nie jest profetycznym znakiem oczekiwania Kościoła na ponowne przyście Pana?

Właśnie z tego centralnego symbolizmu wyrastają główne rysy wdowieństwa. Miłość małżeńska ma być tutaj przeżywana w nowej perspektywie. Jeśli z ludzkiego punktu widzenia wdowieństwo jest rozłąką, to z chrześcijańskiego punktu widzenia jest ono przygotowaniem do nowego spotkania. Jest to oczyszczająca a zarazem nobilitująca faza miłości małżeńskiej. Ziemską samotność pozwala pełniej otworzyć się na rzeczywistość miłości niewidzialnej.

3. W tyglu nocy ciemnej!

Nie należy przy tym bynajmniej minimalizować wymiaru „tragizmu”, jaki przenika sytuację osoby owdowiałej. Przeciwnie, zasługuje on na jak najbardziej poważną uwagę, wszak przecież przerwanie relacji oblubieńczej przez śmierć współmałżonka stanowi jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń, jakie zna ludzkie serce.

Dramat ten trzeba jednak odczytywać w świetle tajemnicy Chrystusa. Bowiem wdowieństwo dotyka kobietę lub mężczyznę w samym sercu ich osobowej tajemnicy, tajemnicy komunii i jedności, której podstawą jest całkowity dar ze swego życia. Życia ofiarowanego w Chrystusie drugiej osobie na zawsze. Jest to tajemnica daru, który poprzez błogosławieństwo i modlitwę konsekuracyjną Kościoła staje się *Sakramentem Małżeństwa*.

W stanie wdowieństwa zostaje zatem dotknięty i zraniony najbardziej intymny, osobowy rdzeń człowieka. Bowiem mężczyzna i kobieta są powołani do spełnienia się w tajemnicy miłości, jaką niosą w sobie. Rozdarcie tej oblubieńczej relacji jest najgłębszym zranieniem, jakie może być zadane człowiekowi. Przecież chodzi tutaj nie utratę *czegoś*, ale o utratę *kogoś*, a w ten sposób sama ta relacja pogrąża się w mrokach bólu i cierpienia, nie mogąc już więcej doświadczać swej wzajemności.

4. Oblubieńczy sens życia!

Zagubienie człowieka w tej nocy miłości, najboleśniejszej z możliwych, w jego sytuacji historycznej nieuchronnie wiedzie ku śmierci. Poza horyzontem objawienia chrześcijańskiego, śmierć jest postrzegana jako miejsce non- sensu, nie – bytu i wiecznego zapomnienia.

Jednak chrześcijanin nie należy już więcej do samego siebie. On trwa w *Chrystusie – Żyjącym!* W Nim znajduje wypełnienie swego losu. Absolutny charakter tej relacji do Chrystusa zapuszcza swe korzenie w tajemnicy Chrztu Świętego, tak iż nic nie zdoła nas już oddzielić od Jego miłości.

W Sakramencie Małżeństwa małżonkowie angażują wzajemnie swoją wolność w relacji oblubieńczych zaślubin na zawsze. Duchowa droga wdowy – wdowca nie może więc być niczym innym jak tylko nasyconym cierpieniem przedłużeniem tej oblubieńczej miłości. Wdowieństwo jest kontynuacją – w krzyżu cierpienia – oblubieńczego sensu życia zakorzenionego w tajemnicy Chrztu i Sakramentu Małżeństwa. Stanu wdowieństwa nie można postrzegać jedynie jako bolesnej rozłąki, będącej zaprzeczeniem sensu życia.

5. W drodze ku pełni miłości!

Wdowa – wdowiec doświadczyli, że być „*we dwoje w jednym ciele*” to droga wiodąca ku pełni miłości poprzez odkrywanie jej źródła w Bogu – Trójcy. Należy w tym momencie poczynić pewną uwagę, bez której – jak się wydaje – nie jest możliwa w pełni duchowa droga człowieka w stanie wdowieństwa.

Otóż, miłość oblubieńcza – jako sakrament – jest wieczna. Nie tylko w znaczeniu, że nigdy się nie kończy, ile przede wszystkim w znaczeniu, że wieczność jest jej przeznaczeniem. Właśnie w tym tkwi prawdziwa trudność. Bowiem zbyt często postrzega się wzajemną miłość małżonków jako doświadczenie jedynie przejściowe, które kiedyś musi się skończyć. Tymczasem, w Chrystusie Zmartwychwstałym, ziemską miłość małżonków, przeżywana jako sakrament, osiąga swoją pełnię. Nie znika bynajmniej jako coś przejściowego, ale znajduje swe ostateczne spełnienie.

Św. Paweł stwierdza, że w Chrystusie (Ga 3,25) nie ma już „mężczyzny ani kobiety”, a zwłaszcza „małżonka ani małżonki” w znaczeniu, jakiego doświadczamy tutaj na ziemi. W niebie oblubieńcza miłość małżonków nie zostaje zniweczona, ale osiąga swoją upragnioną pełnię, ponad wszelką rozłąką i różnicą, jakie są cechami właściwymi temu, co stworzone.

Oczywiście tajemnica nadal pozostaje. Wieczność, jako nasienie nieśmiertelności, wzrasta w sposób sakramentalny, w obrębie historycznej postaci oblubieńczej miłości małżonków. Wieczne przeznaczenie człowieka posiada charakter oblubieńczy, bez względu na swą historyczną konotację: dziewiczą lub małżeńską. W chwale Zmartwychwstałego dziewiczość i oblubieńczość zlewają się ze sobą ponad wszelkimi różnicami. Rzeczywistość tę rozświetla Maryja: *Dziewica - Oblubienica – Matka – Wdowa!*

6. W sercu Kościoła!

W doświadczeniu rozdarcia po śmierci współmałżonka udziałem wdowy – wdowca staje się doświadczenie Chrystusa na Krzyżu: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*”. Osoba – wdowa jest zranioną oblubienicą, a oblubienicą pozostanie na zawsze. Jest to „rana miłości”. Wdowa uczestniczy w tej oblubieńczej ranie Chrystusa, która pochłania rozłąkę zaistniałą po śmierci współmałżonka.

W ten sposób wdowieństwo upodabnia się do ciemnej nocy miłości oblubieńczej, którą opiewają zwłaszcza mistycy Karmelu. Miłość małżonka niejako się ukrywa w oczekiwaniu na definitywną pełnię.

W sposób symboliczny stan wdowieństwa odzwierciedla oblubieńczy kształt Kościoła. Miłość jest tutaj przeżywana w krzyżu cierpienia jako oczyszczająca droga ku pełni w Chrystusie. Na duchowej drodze krzyża i zmartwychwstania sytuacja wdowieństwa świadczy o tym, że tylko w Bogu znajduje się ostateczna pełnia każdej ludzkiej miłości, w tym także miłości małżeńskiej.

Kościół, jak Matka, pochyla się nad wdową – wdowcem, nie tylko po to, by ukoić ich ból, ile przede wszystkim po to, by nadać *sens ich cierpieniu*.

Jeśli stan *wdowieństwa* upodabnia się do stanu *dziewictwa*, to przede wszystkim nie ze względu na konotację seksualną, ale ze względu na to, że osoba – wdowa staje się „figurą Kościoła”, jak to jednomyślnie podkreślali Ojcowie Kościoła. Stąd też ci ostatni zapraszali wdowy – na ile były one w stanie przyjąć ten eschatologiczny horyzont swego życia – do nie zawierania powtórnego małżeństwa. Nie uważali bowiem wdowieństwa za fakt czysto ludzki ani też tylko za stan społeczny domagający się szczególnej ochrony – choć i ten aspekt nie był im obcy -, lecz postrzegali je w sakramentalnym i symbolicznym horyzoncie Kościoła.

Swoją obecnością wdowa – wdowiec zarówno obdarowują Kościół jak i czerpią od niego siłę do trwania na swej drodze życia. Wdowa nie może istnieć poza Kościołem, którego jest figurą, a sam Kościół uznaje w niej wyrazisty znak najgłębszej prawdy o sobie. Stąd właśnie rodzi się – również dzisiaj – głęboka troska Kościoła o wdowy – wdowców, aby mogli oni w pełni zrealizować swoje powołanie do świętości. Zadaniem duszpasterzy jest więc towarzyszenie wdowom - wdowcom, aby nie zostali oni przytłoczeni swoim bólem ani też nie byli ofiarami złudnych form kompensacji.

Wdowa chrześcijańska prowadzi swoje dzieci i wnuki ku odkryciu transcendencji miłości, której sama doświadcza po utracie małżonka. Nie jest to zadanie łatwe. Wdowa – wdowiec mogą mu sprostać jedynie pod warunkiem, że sami przeżywają swoje wdowieństwo w świetle tajemnicy Chrystusa. Takie duchowe macierzyństwo – ojcostwo jest wielkim bogactwem Kościoła. Potwierdzeniem tego jest pierwotna praktyka Kościoła, który właśnie przede wszystkim spośród wdów wybierał tzw. *diakonisse*.

7. Nowe powołanie!

W stanie wdowieństwa, który, na przedłużeniu Chrztu i Sakramentu Małżeństwa, wyznacza nowy horyzont życia może się również zrodzić nowe powołanie ze strony Boga. Wdowa – wdowiec może otrzymać wezwanie do szczególnego oddania się Bogu i braciom w ramach misji Kościoła.

W sposób nieoczekiwany, ale przecież opatrnościowy, Bóg może obdarować wdowę – wdowca nowym powołaniem, jak to miało miejsce w przypadku wdowy z Sarepty Sydońskiej, o której wspomina Ewangelia.

Ma wówczas miejsce cud nowego powołania, będący zarazem *darem* i *odpowiedzią!* Wdowa – wdowiec oddaje się wtedy Bogu w nowym kontekście swego życia. Ich dotychczasowa, osobista więź z Chrystusem otrzymuje nową jakość miłości. Boże wezwanie zobowiązuje wówczas do odpowiedzi, a odpowiedź ta zakorzenia się najpierw o wiele bardziej w najtajniejszej głębi osoby – wdowy, aniżeli w jej działaniu. Doświadcza ona prawdy słów, że „*więcej jest radości w dawaniu aniżeli braniu*”, a to doświadczenie rodzi z kolei głęboką radość i pokój serca.

Vidua – wolna dla Boga! Łacińskie słowo „**vidua**” bardzo dobitnie wyraża tajemnicę wdowieństwa! Kościół współczesny tak bardzo potrzebuje ludzi *wolnych dla Boga i*

dla bezinteresownej służby braciom! Również w Polsce wdów jest więcej niż zakonnic! Kościół z nadzieją patrzy na ten ogromny potencjał modlitwy i bezinteresownej służby.

Kiedy wdowa zrozumie, że nadal może i powinna być oblubienicą, już nie śmiertelnego człowieka, ale Chrystusa, który już więcej nie umiera, i cieszyć się radością Boskiego Oblubieńca, zarówno sama jak i w odniesieniu do swoich dzieci i wnuków, *przestaje płakać*. Jej oblicze zaczyna jaśnieć nadzieją, powraca uśmiech na twarzy, cierpienie staje się zawierzeniem, rozłąka wypełnia się Chrystusem!